TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 11.

Dnia 30. Stycznia 1816 roku. v. s.

OSWIECENIE I NAUKI W POLSZCZE.

(*Dalszy ciąg:*)

Nauki z wprowadzéniem i ustaléniem uniwersytetu Krakowskiego.

19. Był bez wątpienia popęd wielki do nauk kiedy Kazimierz zakłádał Uniwersytet, a z nim sprowádzáł do kraju wyższé nauki, i do nich przywiązané tamtowieczné dziwactwa. Na wzór Francuzkich założony Krakowski, urządził w Polszcze wszystkie za Renem znáné nauki: Grammatykę, Logikę, Metafizykę, Muzyki nieprzepominając, Fizykę z Matematyką, Astrologją i Medycynę, Moralną, Politykę, Prawo i Teologją. Ale w tych, niebyło przedziału między Filozofją a Teologją, obie nauki ścisłym węzłem syllogismów scholastycznych spętané. Aristoteles objął swoją czytelnią; w osobach Szkota i Tomasza, stawáł się duszą Teologji, równie był innemi umiejętnościami kieru-

jący, z tym jeszcze w naukach, zasiadła nieodstępna ćwiczonych Matematyków przy Astronomji Astrologja, i wieszczby (może być, że dotąd w Polszcze w sposobie uczonym niesłychané), wszystko to, (bo Francuzi nié mogli jeszcze swego języka piśmiennie używać) w języku łacińskim traktowané, zamykało przystęp językowi narodowému do przybytku nauk. Tak rzeczy z Francji, z wyłączeniem stopni doktorskich w Teologji, przychodziły. W tym, panowanié Ludwika, prawie zniszczyło piérwsze piękné początki. Jadwiga objąwszy tron, zaledwie chwiejącé się resztki ználázłá, te wzięła z językiem narodowym pokrzepiać i podnosić. Obmyślała fundusze, osoby i miejscé wygodne, wystaráła się (r. 1397) od Bonifacego IX. papieża, tak mocno od jéj dziada pożądanégo przywileju na Teologją, a w czynném i bezprzykładném staraniu, ożywiając wszystko, pełna cnoty i miłości powszechnéj, zawczesnym zgonem, zápalá nieutulonégo w żalu małżonka, do spełniénia podźwignionégo dzieła. Zaraz następującégo roku (r. 1400.) Jagełło, z największą uroczystością, otoczony senatem, wysokim duchowieństwem, wielkimi urzędnikami, dworem i rycérstwem, z Kazimierza, przenosi do Krakowa Uniwersytet, potwiérdzá i nadaje prawa i wolności, opiekę nad katedrami na biskupa Krakowskiégo zdaje,

fundusze pomnáżá i katedry dobranymi, z Czech, z uniwersytetu Pragskiégo sprowadzonymi, nadto języki Polski, Czeski i Niemiecki znającymi doktorami i magistrami napełniá, i wielkié, na wszystkié wieki pamiętné dziélo uzupełniá. *Dlug. X. p. 160. 167. (cf. Radym. Hist. Akad.)* Uniwersytet w Pradze, trocha później w tychże prawie czasach co Krakowski zakładany, był także na sposób Francuzkich podniesiony, przez szczegulné od założyciela jego Karola IV. uniwersytetu Paryzkiego polubiénié, i ten trwał jednostajnie do czasów Jagełły, bo niedoznał tych przeciwności co Krakowski; Krakowski od Jagełły odnowiony, zupełnie w tych sámych widokach co za Kazimierza: więc znowu zareńskié, w swojim porządku i zupełności nauki zasiadły. *cf. Bened. Hesse super Evangel. Matthaei ad a. 1431. apud Vitum Mod. Kosicki de Studio Philosoph. moralis in Pol. p. 6.-9.* A Polacy, mieli się całkiem zaprzątnąć: Aristotelesem, Astrologją, i sámą wyłącznie bez gustu łaciną.

Swietność Uniwersytetu Krakowskiégo Dzieła w Polszcze pisané.

20. Ale inné było zdáwna usposobiénié narodu, a duch wolności jego, nie zagorzałé chwytanie się i nie zbytnie wyłączné od innych prac ponurzanie się, prędko oswobodziło, a może i zachowało uniwer-

sytet Krakowski od więzów wieki krępujących. Ledwie uniwersytet Krakowski piérwszy raz za Kazimierza zabłysnął, już wielkie zamiary królewskie, i piérwszé kroki zakładu, raziły szczęśliwiéj z razu wyścigających, jednégoż wieku współrówiennikow, jakimi był w Pradze nareszcie i w Wiedniu. Lecz Jagełłońskié zakłady nagle wiele innych przygasiły, i w całéj świetności Europie zajaśniały, a zatém, zbiérało się tam cudzoziemców nie mało, a ów wydział Teologiczny, z taką trudnością (a może i przeszkodami) otrzymany, wzmógł się do tego stopnia, że wysyłając swojich Doktorów na zbór przesławny do Bazylei, otrzymáł na nim piérwszé po Teologach Bonońskich miéjscé. *Acta Synodi Basil. sub a. 1431.* Swiat cały zwrócił oko na szanowné w Bazylei zgromadzénié, patrzáł, jak zebrani ojcowie, nie zrażéni ogromém pracy, ze śmiałością i męztwem, z byt daleko uniesioném, potępiali zdrożności z chodzących grubéj ciemności wieków. Lecz przed czasem burzoné wielowieczné zakłady, poróżniły ich z papiéżem, wrzuciły zamięszanié w kościele Chrystusa. Dzielą się przekonania, między zborem i piérwszą w chrześcjańsťwie głową: biskupi Polscy i naród obojętnie się utrzymywał, uniwersytet z wielką częścią głośno i uparcie zá zborem obstawáł *Dlug. XII. p. 769.*

XIII. p. 40. 41. o wyższości zboru nad papieża księgi pisał. *Jacob. de Paradiso Determinatio Theol. de Concilio supra Papam.* (*inter. MSS. bibl. Univ. Crac. et Zał. ap. Janoc. Janoc.*) *Bened. Hesse de potestate Consilii supra Pap.* (*inter MSS. bibl. Crac.*) *etc.* Liczné atoli pióra uniwersytetu, nie do saméj jędynie Teologji i rzeczy duchownych gromadnie się zwracáły *Nicolai de Plonie Tractatus Sacerdotalis perutilis et Sermones super Evangelia Dominicalia.* (*inter MSS. bibl. Zał. ap. Janoc. Janoc.*) *cf. Dlug. XIII. p. 261. Genebrard Chronol. Sacra etc.* brały się one do wszelkich przedmiotów, których niemałé pomniki mimo zjadliwégo czasu wszystko psującégo albo się w zagubie swéj przepatrującym przebijają albo do naszych dochowały się wieków, wiele w druku, a więcéj w rękopismach, po niszczejących książnicach po składanych, to Adama Swinki wiérsze długié o sprawach i pamiętnych słowach Kazimierza II. *dereb. gestis ac dictis memorab. Kazim. II. Pol. Regis* (*inter MSS. bibl. Zał. ap. Janoc. Janoc.*) nie wspominając innych wielu nad wierszami choć cząstkowie pracujących; to prawné Pawła Kostki księgi ustáw Niemieckich prawa Magdeburgskiégo, jako też Statuta Kazimierza dla ziemi Krakowskiéj i Statuta Łęczyckiéy ziemi i książąt a panów ziemi Mazowieckiéj. *Libri Legum Teutonicalium*

juris Magdeb. nec non Stat. Casimiri pro terra Crac. et Stat. Lancic. terrae, ducumq; et dnor. terrae Masov. (*inter MSS. bibl. Zał. ap. Janoc. Janoc.*) W różnym widoku wzięta Medycyna i wiadomości rzeczy naturalnych interesowały pióro Polskié. *Leczebnik, interpr. Russ. e Pol. ap. Richter. sup, cit.* Historycznych dzieł z tego czasu większych niepozostało. Przepisywano tylko w tym XV. wieku popsute już dawnych dziejopisów Kroniki i Annały, przy nich cząstkowie opisywane świeższé zdarzénia dołączano, jako przeświadczają różné (dotąd trwającé) rękopisma; spisywano też różné urzędowné sprawy, jako naprzykład zajściá z Krzyżakami *Mspt. Zamosc.* nakoniec Długosz, przerywając niejako to opuszczénié się narodowé, różném szczęściém dwanaście ksiąg dziejów narodowych, tak dawnych jak świeżych, aż prawie do śmierci swojéj, na wzór dlá następnych pisarzy, wyłożył. Dawany publicznie Euklides *Hesse super Evang. Matth. ap. Kosic. ut supra p. 8.* pewno pobudzáł wczesno do pism Geometrycznych i Matematycznych, które, minąwszy od prawdziwych Matematyków wzgárdzoną Astrologją, nie wyszło wieku, całą Europę świetnie dotknęły.

Narodowé usposobiénié polepsza swé Nauki.

21. Co do filozofji nieodłącznéj z teo-

logją, w piérwszych już początkach uniwersytetu, Mikołaj z Gorzkowa, pracowáł nad objaśnieniami całéj filozofji *In Philos. Univ. Comment.* pewno i inni zwykłym trybem, Aristotelesem się trudnili, gdy się zjawił Grzegórz z Sanoka, dowcip i genjusz, nad jakim wieki pracują, umiejący przywábić do siebie z obłąkania wydobywające się umysły i założyć zakład zmiany dziwacznych uprzedzeń. Brzydząc się Astrologją, gardził djalektyki scholastycznéj o słowa ubijającémi się drobnostkami, jako czuwających marzéniami, zatém, z zasad wstrząsáł budowę uniwersyteckich nauk. Szczęśliwy przytym dar ujęcia słuchaczy w najulubieńszych przez siebie przedmiotach, w nauce Rymotwórczéj i Mowczéj, któré uważáł, jako jedynie mogącé zaostrzać dowcip i pojęcié, zjednało mu powszechną wziętość i ufność od nowości nieodrażającą się, ale nią jeszcze wabioną, i czarowaną: bo i w polubionych naukach, Grzegórz nie trzymáł się dawnégo toru, ale gustem własnym wiedziony, zaczął publicznié wykładać księgi Pasterskié Wirgiljusza, dotąd w Polszcze (rozumiém po szkołach) i z imienia nie znane. A niedość było słuchaczow i uczniów, jeszcze i uczéni powtarzali, że im przécież zajaśniało światło, na prawdziwą drogę nauki wiodącé, wyprowadzającé z owych bezdroży i błędów, w których

prędzéj zgrzybieli, nim się im owocu z pracy doczekać przyszło. *Callim. Vita Greg. Sanoc. ap. Sołtyk. o stanie Akad. Krak. p. 215. sq.* Takowé przyjęcie nad świój wiek wynoszącégo się dowcipu, wystawiá zaisté powszechné w kraju do tego usposobiénie. Miał zaprawdę Grzegórz niechętnych i zazdrosnych sobie, ale powszechną wziętość, a żadnégo za nowości od najsędziwszych prześladowania. Czyli więc jemu, czyli dawnéj czasu koleji przypisać potrzeba, rozchwiáła się zbytnia wziętość Aristotelesa i Astrologji. Ján z Głogowa i Micháł Wrocławianin w licznych pismach swojich nieodstępni od Aristotelesa, nie byli ślepi powtarzacze jego. Wnet był używany Aristotel w oryginale, a choć języka Greckiégo publicznie dawanégo nie było, łacina poczęła się opiérać na wybornych pisarzach starożytnych. — I nie są to próżné słowa wyszukanéj chluby: zaledwie o to druk sztucznie w tym wieku urządzony, prędko go Polskié pisma zajmują. Dziéła Polaków nawet z zeszłych już wieków Marcina Strepy, Mikołaja z Błonia, w piérwszych latach druku, drukowané i przedrukowywane. A gdy tak Polskié dziéła wszędzie pożądané, gdy Polacy po różnych stronach Europy drukarnie obchodzą, i do Polski, dobrze przed końcem XV. wieku, Haller do Krakowa stale druki wprowadził. Nowy ten nabytek dlá

Poski i uniwersytetu, jaką korzyść niezmiérną krajowi przyniósł, z liczby dzieł z Hallerowskiéj drukarni wyszłych, z tych tylko jakie do naszych czasów nie zaginęły, łacno osądzić. Nie wyszło zaś półwieku od zgonu Grzegorza z Sanoka, a znowu uniwersytet Krakowski, cieszył się, wespół z królem swojim, z odradzających się nauk. *Jacobi Gorski de Periodis atque Numeris Oratorii Praefatio.*

Zakończénié.

22. Wiele zapewne będzié jeszcze potrzeba pracy, nim zostaną z przebieżonégo tu przeciągu czasu, dokładnie oznaczoné stopnie oświecénia i nauk w Polszcze, rozumiem jednak, że powiększéj części, zawsze się okażą zaszczytnie dlá narodu; spodziéwám się, że tu porzuconé myśli względem postępu oświécénia w Polszcze, mimo niemożności dostatecznégo zgłębiénia rzeczy, dotkliwie są sprawiedliwémi. Tuszę nareszcie, że tą koleją urządzoné zebranié świadectw i dowodów względem wzmagania się nauk w Polszcze, uwolni rozmaité myśli, od romansowych wyobrażéń o pogańskiéj literaturze, że przemówi do zajętych mniemaniami, jakoby jedynie od Niemców nauki do Polski przychodziły, przekoná ich, że, gdy niezaprzeczony jest dzielny wpływ Niemców na oświécanie jéj, nie

raz, prawie wyłącznie od Włochów i Francuzów Polacy nauk zasięgali, co w naukach narodowych, na bardzo długie wieki, wpływ miało; że przez pięć wieków tu roztrząśnionych, od wprowadzenia chrześcjańśtwa do Polski, aż do wprowadzenia do niéj druku: „piérwszy wiek, w którym najwięcéj Czechowie i Włoši, a przez Czechow i związki polityczné z cesarzami nieco i Niemcy nad Polski nauczaniem pracowali; przez zaburzénia krajowé wiek ten stawáł się w dalszéj koleji, wymazanym prawie z rzędu postępu w oświecéniu. Wiek drugi, niedoznáwáł jeszcze Niemieckiégo wpływu na nauki w Polszcze, przełożeństwem i napływem duchowieństwá z Włoch i Francij kierowané. Trzeci wiek dopiéro, przez słabość rozdróbnionych książąt Polskich, otworzył, ledwie niewyłącznié z cudzoziemców sámym Niemcom nauczycielstwo. Wszakżé w czwartym od wprowadzenie chrześcjańśtwa wieku, postrzegli się Polacy w niekorzystnych co do nauk z Niemcami związkach, i szukali ich daleko we Włoszech lub Francji przez uczęszczanié do świetniejących uniwersytetów, a starali się odstręczać Niemców od nauczycielstwa po szkołach krajowych. Kiedy wiek piąty, w wierném naśladownictwie, Francuzkich nauk i urządzéń, ujrzáł w Polszcze założony uniwersytet i osadzoné wyższé na zie-

mi Polskiéj nauki, mające być, przez nie zajęté wiekowémi uprzedzéniami, a w guście, sąsiadów wyścigające umysły, pomyślnie i świetnie w obliczu Europy przez następny czas niejaki uprawiané.

NASLADOWANIE ELEGII PROPERCIUSZA

Do Przyjaciela.

Dziwisz się przyjacielu czemu bawię w Wilnie,
Niebierz rzeczy z pozoru osądzisz je mylnie,
Wnosisz jeszcze zapewna iż goreię cały,
Lub że tleją w mey duszy miłości zapały?
Nieszczęściem z słodkich więzów jużem uwolniony,
Przed nią by zgiął kolano Kochanek Latony?
Wenus by kiedy obok mego bóstwa stała
Uderzona pięknością samab się zdumiała,
A Kupidyn puszczaiąc swe niechybne razy,
Od nieyby tylko samey przyimował rozkazy.
Ach! czemuż uwolnionym? tak jestem daleki!
Jako wybrzeża Renu od Słowiańskiey rzeki!
Czemuż dzisiay jey pienia niepieszczą mych uszy,
Czemuż słodkie spóyrzenia nie karmią mey duszy.
Komuż kiedy z śmiertelnych komuż się zdarzyło,
Aby kochać z tak wielką jak kochałem siłą?
Zginąłem bez nadziei pocóż mściwe Bogi
Zachowuią mię w życiu cierpieć pocisk srogi.
Gdzież rozkosz moiey duszy? podróż serca mieni,
Tak wielka miłość znikła nakształt lotnych cieni.
Teraz w życiu sam sobie ciężarem się stanę
I z przeklęstwem przepędzam chwile opłakane.

Nieotrę z oczu moich zwilżoney zrzenicy,
Kiedy Rywal się pieści obok okrótnicy.
Płacz od pocisku wdzięków chociaż nieuzbroi,
Rozżalonemu sercu cierpienia ukoi.
Czemuż do inney palać nie mogę Kochanki,
Znalazłbym może ulgę w odmianie Tyranki,
Ani dawney trucizny wydrzeć z mego łona
Ludwinia była pierwszą, i ostatnią ona.

ODPIS NA LIST

WJPani Bogumiły Smieszuńskiéy w Numerze ósmym Tygodnika Wileńskiégo na str. 126. umieszczony.

Wielmożna Mścia Dobr.!

Aż w naszé strony doszła sława dowcipu Wielmożnéy WMPani Dobrodziéyki, który ták świetnié w ósmym numerze Tygodnika wileńskiégo za jaśniał. Dziwią się mu wszyscy, co tylko czytać umieią, a Proboszcz Parafii naszéy, poczciwá (ják mówią) dusza, ... zobowiązał mnie, abym publicznié za oné złożył jéy podziękowanié. — Znáydując życzénia JX. Proboszcza ták mocno zgodné z mojemi; przesyłam té jéy wyrazy, z obawą tylko, abym równégo z innymi niezrozumiałości Pani niedoświadczył losu, i nie przerwał razém któréykolwiek z tych wielcé pożytecznych

zabaw, jakto: *cenzurowanego*, *ślepéy babki*, *muftego i rymdanów*, które ją zwykły niekiedy zaymowac. — Chęć wszakże wynurzénia myśli moich o piśmié Pani, któré Xiądz Kanonik F. i brat Jéy, jak niewątpię, uwiélbiać muszą; przemaga tę lekką boiaźń moię, i zniewala mnie oświadczyć nad jéy subtelnym dowcipém podziwiénié. — Kogóż bowiém nie zachwyca, owa ták uprzéymá delikatność, chlubnym záisté mogącá bydź w płci pięknéy i dobrzé wychowanéy przykładém; a w zamiarzé z nią i rzadkim dowcipém pokazania się przed światém, owa w ścisłéy krytyce przemiana wyrazów *Poety* mającégo niewypowiedziané szczęścié zwrócić uczoną Pani na siebié uwagę, wyrazu np. *tu* na wyraz *mu*; owa nád podziw sztuczné zbliżenié *oddzielaiący się* do *dzielności?* gdyż wystąpić w krytyce z dowcipem w ważnych jakich rzeczach jest łatwą i wszystkim pospolitą: alé w naydrobniéyszych nawet omyłkach dostrzédz niepoprawności Pisarza i umiéć ją wytknąć, jedna dla dowcipu rzetelną zaletę. — Kogóż, mówię, nie zachwyca owé dobitné porównanié, dowodzącé wszystkim żc WWMPani Dobrodziéyka, Krasickiégo, a mianowicié uwagi jégo nad krytyką w tomie szóstym zawarté czytałaś, a tkliwym i *słodkim* Karpińskim całá oddychasz? Po nich to, po nich, jąk sie

okazuie, odziedziczyłaś té wzory: że „ cechą cnoty jak i nauki jest skromność „ przeświadczyłaś się, że krytyka sprawiedliwa roztrząsać pisma, a nie dotykać osób powinná! — A przéto pomnażając (bo tak potrzeba było i słusznié) wspomnionégo Autora omyłki; pod sam *szczyt* z dowcipem ulatasz, i tám, ażebyś bardziéy patrzącą na siebié Publiczność zaięła, błyskasz nim tylko, w oczekiwaniu na chwilę wszystkich utrzymujesz; w tém spóyrzénić na kartę 37. Zoologii uwieńcza jéy nadzieię, i śmieią się wszyscy.

Co do mnie: który, ják widzisz Pani, czcicielém jestém wybornégo Jéy dowcipu, i pragnę z méy strony do jego przyczynić się chwały; ośmiélám się Jéy podać malutką radę, która stając się drugą podnietą Jéy talentóm, otworzy razém obszerné polé do ubiegania się o nowé czytelników oklaski. — Z tégo powodu radzę cały Numer 13. Pamiętnika warszawskiego przywiedziony w Jéy piśmie przebiédz, a znáydziész tám Pani jeszczé jednégo Autora (nie *Poetę*, tylko), co zakazany ten, że tak już rzekę, często powtarza wyraz. Zechcész tedy zastanowić się nad nim, tém bardziéy jeszczé, że wzmieniony tu Pisarz, Krasickiégo, którego Pani ták wysoko cenić umiész, *szczytnym* nazywa: a przecié Krasicki nie urodził się jak d'Alembert na pod-

daszu, oczém Jéy uczony i ják się pokazuie, w miéyscu użyty przypisek obwieszcza; przypisek, który Pani przez nowy tylko delikatności swéy dowód, *tak dobrym ják drugié* nazywasz, bo rzeczywiścié jest lepszym.— Co gdy się wszystko stanie: ja piérwszy, użyté przez nią w sposobié ironicznym słowa, łącząc w jeden poczet z Panią JX. Kanonika F., za ták szczęśliwié i z tryumfém nad Literatami krakowskimi w celu wydania Burymu w oyczystym języku wynalezioné nazwisko, oraz szacownego Jéy brata, że dla dobra Siostry i Narodu swégo w Szkołach ták pilnié się uczył i ták rozległéy nabył Erudycyi, bez żadnéy przysady wykrzyknę „ *Ciesz się Oyczyzno moiá, bądź szczęśliwa* „ z posiadania ták wielkich Jenijuszów!—

Unižony sługa
Teofil Zartownicki.—

Roku 1816. Mca Stycznia
14. dnia z Chichotek.

DWOCH BRACI.

Oyciec jeden ubogi, dwoch synow zostawił.
Starszy poszedł do dworow, przy Panach wiek trawił.
Palił podłe kadzidła obłudnym językiem.
Doszedł wreszcie do bogactw bo był pochlebnikiem—

A młodszy w miernym stanie, kontent z swoiey doli,
Zył z rąk swych krwawey pracy i pilnował roli.
Raz starszy rzekł młodszemu, uday się do dworów,
Tam bez pracy, bez trudów możesz dóyść do zbiorów,
Gdybyś bracie, rzekł młódszy, chciał tych trudów użyć
Nie byłbyś przymuszonym pochlebiać i służyć.
Zyi ty sobie w pałacach, ja o nic nie stoię;
Lichą mam prawda chatkę, ale własną moię.
— Kogo zwodnicza swietność fortuny nie mami
Ten podle nabytémi gardzi bogactwami

K. Piotrowski.

SZARADA.

Piérwsza jest dostojeństwém u Gallów, Brytanów.
Druga podobnie pysznych nadyma Hiszpanów.
Chociaż obie z osobna przynoszą zaszczyty;
Jednak Polak świetnością, męztwém znamienity,
Niedbał zgoła o wszystko, nie tylko nie prosił,
Lecz ze wzgardą odrzucał, śmierć raczéy przenosił.

LOGOGRYF.

Z wody się tworzę, i po wodzie pływam,
Zrób z głowy ogon, to się w głębi trzymam,

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mieysc przeznaczonych. Dnia 27 miesiąca Stycznia roku 1816.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.